Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 14 Września 1909 Nr. 208

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Polityka pana Stapińskiego.

Zjazd „rady naczelnej" ludowców w Słotwinie.

Przywódca i dyktator ludowców zwołał gdzieś... do Słotwiny „radę naczelną" stronnictwa — i to zebranie, złożone wyłącznie ze stronników p. Stapińskiego, powzięło szereg uchwał, na które przyjdzie zwrócić uwagę. Oczywiście przedewszystkiem uchwalono w Słotwinie „pełne uznanie" pnu Stapińskiemu i „Unii słowiańskiej". Że jednak przy tej sposobności nie rzucono pogróżek pod adresem prezydyum Koła, że nie zagrożono w uchwałach wystąpieniem ludowców z Koła, w tem widzieć należy objaw zręczności pna Stapińskiego, który woli groźby o wyprowadzeniu ludowców z Koła wypowiadać pół gębkiem i straszyć niemi łatwowiernych, ale faktycznie nie myślał ani na chwilę zrzekać się korzyści, jakie czerpie z tytułu przynależności do Koła polskiego.

Znamienna dla polityki pna Stapińskiego jest też uchwała, żądająca postawienia na czele wszystkich spraw sejmowych reformy wyborczej. Pan Stapiński teraz ujawnia niby energię i mówi znów o czteroprzymiotnikowem prawie głosowania, na które, jak wiadomo rząd się nie zgodzi.... O katastrze narodowym, który jedynie może zapewnić mniejszościom polskim reprezentacyę na wschodzie, p. Stapiński nie wspomina.

Najznamienniejszą jednak dla ambitnych zamiarów pna Stapińskiego jest uchwała rady w **kwestyi ruskiej.** Uchwała, na pozór bardzo szlachetna, na sprawiedliwości społeczno-politycznej oparta, ideowa — mieści, zdaje się, w sobie niebezpieczeństwo tendencyi zaprzepaszczania stanu narodowego posiadania na Rusi na rzecz „słowiańskich" Rusinów.

Nie masz polityka polskiego, któryby nie zgadzał się na **równouprawnienie Rusinów**; zachłanność i żądza gniecenia słabszych narodowości zgoła obca jest naturze polskiej. Wszystkie więc polskie stronnictwa głosiły i głoszą zasadę sprawiedliwości narodowej. Pan Stapiński jednak, szukający gdzie się tylko da sprzymierzeńców, widocznie zamierza *skokietować Rusinów,* aby zyskać ich poparcie w Sejmie, gdzie ludowcy sami przez się tworzą jeno drobną grupę. Pan Stapiński, od niedawna bardzo „słowiańsko" usposobiony, chce teraz także być słowiańskim mężem opatrznościowym dla wschodnio-galicyjskich hajdamaków, którzy nas tak bardzo kochają i stale nie szczędzą nam kulturnych dowodów sympatyi!

Ostrzegamy pana Stapińskiego, aby nie zagalopował się na tej drodze...

* * *

„Kuryer Lwowski", organ lwowskich ludowców, ogłasza w dzień Zjazdu w Słotwinie bardzo znamienny artykuł pt.: „W sprawie solidarności Koła polskiego", protestując przeciw systemowi pana Stapińskiego:

> „Od lat było podstawą postępowania stronnictwa w sprawie solidarności Koła, że o stosunku posłów ludowych do Koła nie ma prawa orzekać ani prezydyum klubu, ani całe grono posłów, ani wydział wykonawczy, ani nawet Rada naczelna, lecz jedynie kongres stronnictwa, prawidłowo zwołany i ukonstytuowany, w którym każdy członek stronnictwa ma prawo głosu. — Ta zasada taktyczna odcięła posłom ludowym drogę do osobistych konszachtów i udaremniła wszelkie starania, aby ludowców na podstawie małowartościowych koncesyj, może nawet natury prywatnej, dla Koła pozyskać"..

Ostrzegając przed zmiennym „humorem" prezesa ludowców i jego „osobistemi" aspiracyami „Kuryer Lwowski" kończy:

> „Nie tylko więc w ogólnym interesie kraju, ale i w interesie stronnictwa ludowego kongres powinien zająć odmowne stanowisko wobec pretensyi uszczuplenia swoich praw w kwestyi solidarności Koła. Ani poseł Stapiński, ani grono posłów ludowych nie może rościć sobie prawa do orzekania, że polityka Koła polskiego jest sprzeczną z programem stronnictwa i z jego narodowemi pojęciami, że przeto związek z Kołem zerwać należy. — W tak ważnej sprawie jedynie większość członków stronnictwa może orzekać i stanowić".

Uchwały Rady naczelnej ludowców w Słotwinie.
(*w skróceniu*).

Komunikują nam:

Na odbytem wczoraj w Słotwinie zjeździe członków Rady naczelnej i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego pod przew. wiceprezesów dra Bernadzikowskiego i dra Greka, a w obecności kilkudziesięciu delegatów z różnych stron kraju powzięto po referatach posła Stapińskiego i szeregu przemówień, następujące uchwały:

I. Rada naczelna przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Zarządu stronnictwa, a prezesowi Stapińskiemu wyraża pełne zaufanie i podziękowanie za wytrwałą i owocną pracę.

Zważywszy, że Polskie Stronnictwo Ludowe, wierne hasłom historycznej demokracyi polskiej, oraz zasadom naczelnym polityki, prowadzonej przez wiedeńską polską delegacyę, polityki szczerze autonomicznej, głosi się w parlamencie ludowym orędownikiem takiej tylko polityki, która w sposób skuteczny zastąpić jest w stanie stary system centralistyczny przez ustrój autonomiczny, jedyny, który państwu bezpieczeństwo i wielkość zapewnić jest w stanie — wyraża Rada Naczelna P. S. L. **posłom i prezesowi stronnictwa głębokie uznanie.**

W szczególności wyraża Rada Naczelna pełne uznanie:

1) za zwalczanie centralistycznych i germanizatorskich zapędów pierwszego i drugiego ministerstwa bar. Bienertha;

2) za energiczne i wytrwałe zabiegi o takie zbliżenie Koła polskiego do Unii słowiańskiej, któreby uniemożliwiło w przyszłości wszechniemieckie zakusy do utrzymania niesprawiedliwie uprzywilejowanego stanowiska niemczyzny i do zapędów germanizatorskich.

II. Dodatkowo przyjęto także łączną z tem rezolucyę posła Jampolskiego:

Stanowisko klubu posłów P. S. L. przeciw rządowemu przedłożeniu o ubezpieczeniu socyalnem, a za powszechnem ubezpieczeniem renty starości, kalectwa i niezdolności do pracy z funduszów państwowych, dalej stanowisko wobec traktatów handlowych z Rumunią i innemi państwami bałk., tudzież wobec banku agrarnego dla Bośni i Hercegowiny, podziela Rada Nacz. w zupełności i na przyszłość zatwierdza.

Co do **programu prac sejmowych** uchwalono:

III. „Rada Naczelna P. S. L. wyraża przekonanie, że przeprowadzenie reformy gminnej jest jednem z najważniejszych zadań Sejmu; ze względu na to jednak, że obecny Sejm kuryalny nie daje gwarancyi uchwalenia ustawy gminnej, odpowiadającej interesom ludu, Rada Naczelna P. S. L. poleca dążyć posłom sejmowym do postawienia na czele wszystkich spraw sprawy reformy wyborczej sejmowej, gdyż tylko Sejm, wybrany na podstawie 4-ro przymiotnikowego głosowania, będzie mógł to zadanie rozwiązać ku zadowoleniu ludu".

Ponadto polecono posłom zwalczać **rządowy projekt niepodzielności gruntów.**

Uchwały w **kwestyi ruskiej**:

IV. „Wychodząc z założenia, że utrzymanie jedności kraju jest nie tylko nakazem tradycyi historycznych ale warunkiem niezbędnym dla pomyślnego rozwoju obu narodowości: polskiej i ruskiej, kraj ten zamieszkujących,

że utrzymanie tej jedności w demokratycznem współżyciu społecznem możliwem jest tylko przy wytworzeniu harmonii politycznej przez zadosyćuczynienie uprawnionym żądaniom wszystkich grup społecznych bez różnicy narodowości,

P. S. L. widzi nieodzowną potrzebę przeprowadzenia takiego rozwiązania kwestyi ruskiej, któreby dało ludności ruskiej kraj ten zamieszkującej, niezbędne dla jej rozwoju kulturalnego urządzenia, pełną kontrolę polityki krajowej, przez odpowiednią siłom kulturalnym i samowiedzy narodowościowej reprezentacyę w Sejmie, oraz sprawiedliwy udział w rządzie krajowym.

Zasadom powyższym, wyznawanym zawsze przez historyczną demokracyę polską, P. S. L. pozostaje zawsze wierne, a ponadto usiłować będzie wyjść ze sfery oderwanych sformułowań, by przy pomocy pozytywnych reform dać krajowi tak pożądany spokój narodowościowy i bratnie współdziałanie obu narodowości dla szczęścia i wielkości kraju całego".

V. W sprawie kongresu P. S. L. uchwalono:

„Po przeprowadzonej dyskusyi Rada naczelna nie znalazła dość powodów do **zwołania kongresu** w obecnej chwili, ponieważ dotychczasowa taktyka i plan działalności klubu ludowców w Radzie państwa odpowiada w zupełności jej zapatrywaniom".

Na powitalny telegram prezesa Unii słowiańskiej posła Udržala, przyjęty przez radę z żywą radością, odpowiedziano natychmiastowym telegramem, z zapewnieniami solidarności w walce o wspólne prawa.

Sejm galicyjski.

Lwów. Sejm galicyjski **zwołany został na czwartek 16 bm.** Z powodu spóźnionej pory marszałek zawiadomił posłów o zwołaniu telegraficznie. Pierwsze posiedzenie odbędzie się we czwartek o godzinie 11 przed południem. Porządek dzienny rozesłany będzie oddzielnie.

Prezes lewicy sejmowej, pos. Leo, zwołał posiedzenie tego klubu na dzień 15 b. m. o godzinie 6 wieczór do gmachu sejmowego.

Dr Głąbiński, prezes sejmowego Koła polskiego, zwołał przewodniczących klubów na naradę dnia 15 b. m. o godz. 4 po południu do sali komisyi budżetowej.

Strejk w Zagłębiu krakowskiem.

(*Korespondencya własna „Nowin"*).

Siersza 12 września.

Strejk górników i hutników w kopalniach Zagłębia chrzanowskiego nie tylko trwa dalej ale **rozszerzył się także na kopalnię „Bory"**. Dzisiaj odbył się szereg zgromadzeń z ramienia Zjednoczenia Polskich Związków zawodowych, na których przemawiali delegaci tej polskiej organizacyi zawodowej pp. Rzepecki, Koźlik, Sikora i Nowicki. Kość niezgody, rzucona przez socyalistów, by rozbić solidarność górników z hutnikami (ci ostatni wszyscy należą do organizacyi narodowej), nie odniosła żadnego rezultatu. Na dzisiejszem zgromadzeniu w Krzu jednogłośnie uchwalono **solidarnie trwać w strejku,** przyczem delegat Zarządu głównego Zjednoczenia P. Z. Z. oznajmił, iż Zarząd ten uchwali dzisiaj wyasygnowanie z kasy centralnej dalszych funduszów na zapomogi strejkowe.

Kłamstwa socyalistów wywołują wśród górników widoczne otrzeźwienie. Delegat Zjednoczenia P. Z. Z. przybyły z Zagłębia ostrawsko-karwińskiego zbadał, że **wieści o zamierzonym strejku śląskim są prostym wymysłem.** Socyaliści są tam zupełnie zaangażowani w agitacyi wyborczej do gmin i o strejku myśleć nie chcą. Unia górnicza (socyalistyczna) pieniędzy niema, bo moc groszy włożyła w budowę piekarni robotniczej .. w Wiedniu (a polscy robotnicy dawali na to pieniądze).

W gruncie rzeczy z dniem każdym mnożą się objawy, że **prowodyrzy socyalistyczni chyłkiem dążą do rozbicia strejku,** pobudzając mniej opornych do powrotu do pracy. Te wysiłki jednak na nic się nie przydadzą i wcześniej czy później zdemaskują rolę czerwonych generałów.

* * *

Z Jaworzna piszą nam: Dnia 9 b. m. zwołał poseł Stobandel w domu Bratniej Pomocy w Jaworznie poufne zgromadzenie kupców celem porozumienia się w jaki sposób możnaby robotnikom na dłuższy strejk zdecydowanym dopomódz. Konferencya ta miała ten skutek, że tak chrześcijańscy jak i w przeważnej większości żydowscy kupcy uchwalili zgodnie dawać strejkującym robotnikom wszelkie wiktuały na kredyt a uznając słuszność żądań robotników, widzą w polepszeniu płacy robotnikom także własny interes. Kupcom rozchodzi się także o zwinięcie konsumu gwareckiego, który robotnicy także z powodu drożyzny artykułów spożywczych, jaka w nim panuje, zwalczają.

Sytuacya, względnie nastrój robotników, niezmieniony.

Zamordowanie artystki Konstancyi Bednarzewskiej.

Krwawe zakończenie romansu.

Wczorajsze lwowskie dzienniki doniosły, że wczoraj nadeszła do Lwowa prywatna depesza z Monte Carlo z senzacyjną wiadomością, iż **artysta sceny lwowskiej Brzozowski zastrzelił w Monte Carlo artystkę Konstancyę Bednarzewską, poczem wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.**

P. Bednarzewska, artystka sceny lwowskiej, wyjechała przed kilku dniami do Monte Carlo, w towarzystwie artysty Brzozowskiego, zrywając kontrakt z dyrekcyą lwowską. — Wyjazd poprzedziły pewne dramatyczne zakulisowe sceny, o których wiele mówiono we Lwowie.

„Przegląd", powtarzając powyższe wersye, pisze: Sprawy romansu p. Bednarzewskiej z p. Brzozowskim nie poruszaliśmy dotąd, uważając to za rzecz prywatną. Skoro jednak dziś rzecz ta weszła w sposób tak głośny i skandaliczny na porządek dzienny, przeto wyjaśnić winniśmy, że p. Bednarzewska, pomimo że już zbliżał się jej piąty krzyżyk, zakochała się szalenie w młodym, zaledwie dwadzieścia parę lat liczącym artyście dramatycznym naszego teatru, p. Hubercie Brzozowskim, synie ś. p. znakomitego poety, Karola Brzozowskiego. Zerwała tedy wszystkie więzy, jakie ją dotąd łączyły z innemi osobami i wyjechała z nim, jak utrzymywano do Włoch i do Egiptu. Okazało się wszakże, że zakochana para pojechała do Monte Carlo.

P. Bednarzewska zabrała ze sobą 4.000 koron na podróż i to im wystarczyło zaledwie na 2 tygodnie. Razem z pieniądzmi skończyły się prawdopodobnie i miodowe miesiące i nastąpiła katastrofa.

Ofiary molocha biegunowego.

Biegun północny, cel tylu eksploatorów, którzy w przedsięwzięciach swoich doznali zawodu, pochłonął z biegiem wieków całe szeregi ofiar. Czy podobna nawet zliczyć uczonych, lekarzy, mechaników, marynarzy, którzy zginęli na drodze do bieguna?

Zaledwie można wymienić wszystkich kierowników wypraw, którzy, wyjechawszy do bieguna, nie powrócili stamtąd. Pierwszym, który tam zginął, jest Thornal; wykrył on Eskimosów, odważył się zabić jednego z nich i został zamordowany (1002); w pięćset lat później Costereal, wyruszywszy w drogę w r. 1501, celem odnalezienia drogi do Indyj, udał się na wody podbiegunowe i już stamtąd nie wrócił. — Następnie Willoughby i Cornil Durforth wyruszają na Północ w r. 1553; w kilka lat potem Lapończycy znaleźli ich zmarznięte szkielety. Ryszard Chancellow, który podążył w roku 1555 szukać złota pod biegun, utopił się w morzu lodowem. W roku 1858 Froshiber jedzie z wyprawą, z piętnastu okrętów złożoną na Północ; mróz i szkorbut zdziesiątkował mu towarzyszów, on sam ocalał, ale w stanie rozpaczliwym powrócił do Europy.

W r. 1579 sir Humphrey Gilbert umiera w drodze powrotnej do krajów cywilizowanych; towarzysz jego Stephanus Parmenius znikł wśród lodów.

W roku 1606 John Knight wyjeżdża i nie wraca; w roku 1608 Hudson pozostaje wśród lodów, opuszczony przez swoją załogę i ginie. W roku 1721 wyprawa Knight-George Barlowa i Dawida Vaughana ginie bez śladu. W roku 1735 porucznik Lacsenius wraz z 52 towarzyszami umiera na szkorbut. W roku 1741 Behring i kilku członków jego misyi, między którymi był też Francuz, p. de l'Isle, zmarzli wśród lodów.

W r. 1819 wyprawa Franklina traci członka załogi, Hooda, który został zamordowany wraz z kilku

innymi towarzyszami. W r. 1839 ginie wyprawa Juliusza de Blossevillea. W r. 1847 umiera Franklin wraz z licznymi swymi marynarzami. W r. 1854 porucznik marynarki, Bellot, ginie w szczelinie między lodami.

W r. 1881 — 82 — 83 Grelly traci licznych towarzyszów — giną z wycieńczenia: porucznik Lokwood, porucznik Kilingsburg, astronom Israel. Wreszcie w r. 1896 wyruszają do bieguna Andrée, Fraenkel, Svendenborg — i nie wracają. Anumdsen, który w r. 1905 — 1906 odkrył drogę na północo-wschód, traci kilku towarzyszów w toku swej wyprawy.

W zamian córka jednego z badaczów bieguna ujrzała światło dzienne śród lodowych wód podbiegunowych. D. 12 września 1895 r. na 77 stopniu 40 minut szer. półn., pani Peary wydała na świat dziewczynkę, którą nazwano: Marya Anighito. Jedyny to raz wyprawa podbiegunowa wracała o jednego członka bogatsza, niż wyjechała.

O prochy Warneńczyka.

Do jakiego stopnia bezkrytyczności, publikowania nierozumnych elukubracyj pseudo-naukowych dojść mogą niektóre pisma, tego przykładem sprawa znalezienia rzekomych szczątek króla Warneńczyka i przewiezienia ich na Wawel. W dziennikach naszych pisało się o tem aż do znudzenia, coraz to nowe wieści nadchodziły z okolicy Warny, raz, że znaleziono kadłub poległego króla, to znów szczątki sukien królewskich, to jakieś znów oznaki, że to właśnie te zwłoki, alarmowało się społeczeństwo, a co więcej nawet jeden z tych archeologów wystosował memoryał do marszałka kraju hr. Badeniego, by ten w imieniu Galicyi przedsięwziął kroki o sprowadzenie tych zwłok; jednem słowem sprawa ta nabrała ogromnego hałasu. Tymczasem pokazało się obecnie, że wszystko to było najzwyklejszą, śmieszną i niedorzeczną farsą, na niczem konkretnem nieopartemi hipotezami, czynionemi dla własnej przyjemności i ambicyi przez kilku ludzi, którzy nie mogąc już przyczepić się ani do Słowackiego, ani do Mickiewicza, ani do żadnej innej z wielkich postaci polskich — wydobyli króla Warneńczyka, aby się do niego przyczepić i przy tej sposobności rozgłosić własne nazwisko.

Znudzony tym hałasem, jaki ci ludzie robili, i tą reklamą, jaką dla siebie urządzali, zabrał obecnie w tej sprawie głos bardzo poważny, uczony p. Antoni Prochaska i pisze w „Gazecie narodowej“ artykule p. t. „O grób króla-bohatera“ co następuje:

„Zjawiają się po naszych dziennikach korespondencye z Warny, oryginalne i mniej oryginalne, zachęcające do poszukiwań grobu i szczątek Warneńczyka, bohaterską śmiercią tam poległego 1444 r. Pomijając sprzeczności, a nieraz i śmieszności, nasuwające się już na pierwszy rzut oka w tych elaboratach, podnieść należy, że sprawozdawcy nie zdali sobie sprawy z kwestyi, czy wogóle może być mowa o możności znalezienia szczątków Warneńczyka.

Świadek bitwy, Andrzej de Palatio, (z otoczenia kardynała Juliana Cezariniego, który zginął w odwrocie z pod Warny), w dokładnem sprawozdaniu o przebiegu kampanii i bitwy, pisanem zarówno dla użytku Kuryi rzymskiej, jak i dla kanclerza polskiego Jana Koniecpolskiego, wyraźnie mówi, „*że po bitwie nie znalazł się nikt takowy, ktoby widział śmierć lub wzięcie króla w niewolę*“ i dodaje: „rzecz zaiste uderzająca, gdyż o innych rycerzach, którzy nie powrócili, już doszły wiadomości bądź o śmierci bądź o niewoli ich“. — List ten, a raczej obszerne sprawozdanie, datowane jest z Poznania w pół roku po bitwie i jest wogóle najwcześniejszem, najdokładniejszem i wiarygodnem źródłem do wyprawy Warneńczyka.

A więc świadek ten bitwy i w pół roku po niej, nie miał wiadomości o odszukaniu i pogrzebaniu zwłok króla. A gdyby taki fakt odszukania zwłok później był zaszedł, natenczas nasz historyograf Długosz, piszący w parę dziesiątków lat później, mąż, obracający się w sferach dworskich i z wielkim pietyzmem piszący o Warneńczyku, byłby niezawodnie wiedział, gdzie leżą zwłoki króla, byłby podał miejsce grobu, chociażby tylko dla pamięci domu Jagiellońskiego. Tymczasem Długosz mówi to samo co przed nim lat dwadzieścia Andrzej de Palatio napisał: że niewiadomo nawet, w jaki sposób zginął król, gdyż nie znalazł się świadek jego śmierci; wszyscy bowiem z otoczenia królewskiego zginęli w boju.

Nic nad to nie wiedział Długosz, a dodać należy, że król Kazimierz Jagiellończyk długo zasięgał informacyi o bracie od Wołochów, Wenecyan, Węgrów i Turków. Zresztą, gdyby później na jakiejś wiarygodnej podstawie dowiedziano się o miejscu wiecznego spoczynku króla-bohatera, niezawodnie postaranoby się w Polsce o godne pochowanie szczątków króla-bohatera, tymczasem nawet nie miano wiadomości o istnieniu tradycyi jakiejkolwiek o grobie króla.

Wobec braku takiej tradycyi wiarygodnej, wobec twierdzeń świadka bitwy i najdawniejszego historyografa naszego, uważać należy wszelki trud poszukiwań szczątków Warneńczyka — z Kalimacha o nim wnosić nie można — jako zgoła nie prowadzący do celu i daremny“.

Śladami Sherlocka Holmesa.

Z Paryża donoszą nam pod datą 10-go b. m.:

Jeśli można wierzyć doniesieniom dzisiejszych porannych pism, to policyi paryskiej udała się faktycznie sztuczka zupełnie w stylu Sherlocka Holmesa. Przyłapano bowiem zbrodniarza, po którym, zdało się, wszelki ślad już zaginął. Sprawa przedstawia się następująco:

Przed kilku miesiącami zamordowano w najbardziej eleganckiej dzielnicy Paryża, w pobliżu placu Vendome, pewnego angielskiego adwokata, na pół już sfrancuziałego. Zamordowano go kilku strzałami rowolwerowymi. Morderca znikł bez śladu. W mieszkaniu zamordowanego znaleziono jedynie ubranie, które, jak przypuszczano, zostawił morderca, gdyż uchodząc, dla zabezpieczenia samego siebie, prawdopodobnie zamienił swoje ubranie z ubraniem zabitego. Policya wszczęła śledztwo, które jednak napotykało na szalone trudności. Nareszcie, po kilku miesiącach udało się policyi zbadać, z jakiej fabryki pochodzi owo zostawione w mieszkaniu ubranie. Fabryka ta, znajdująca się w Berlinie, wyjawiła na prośbę policyi nazwiska wszystkich krawców, którym dostawiała materye na ubrania. Między nimi znajdował się także pewien krawiec z Brukseli, który podał, że ubranie to zrobił przed laty służącemu księcia Chimay. Służący ten miał się obecnie znajdować w Buenos Ayres. Zwrócono się więc do tamtejszej policyi, która znalazła owego służącego. Przesłuchany podał, że swego czasu podarował to ubranie z litości jakiemuś biedakowi, nazwiskiem Cuvekaest, któremu nawet dał wówczas pieniądze na drogę do Berlina. Do śledztwa zaprzągnięto więc nareszcie i policyę belgijską. Zadaniem jej było odnalezienie Cuvekaesta, co się jej też rzeczywiście udało. — Znaleziono go w więzieniu w Bilvorde, gdzie odsiadywał właśnie dwuletnią karę, jako dawny dezerter. Wzięty w krzyżowe ognie pytań podczas śledztwa Cuvekaest przyznał się w końcu, że on jest mordercą owego adwokata z Paryża.

Morderca podał w śledztwie, że przybył do Paryża przed rokiem, aby tam znaleźć jaką pracę i zajęcie. Pewnego wieczora spotkał go na ulicy ów adwokat, przyczepił się do niego, zaprosił do domu i tam miał mu czynić rozmaite niemoralne propozycye. Podobno Cuvekaest nie chciał się na nie zgodzić i w obronie własnej wyjął rewolwer, z którego dał dwa strzały. Strzały te miały chybić, ale gdy Cuvekaest zobaczył, że i ów adwokat wyjmuje rewolwer, miał jeszcze strzelić dwa razy. Adwokat padł na miejscu, śmiertelnie raniony. Aby nie wpaść odrazu w ręce władzy, morderca przebrał się w ubranie zabitego i czmychnął. — Jak słychać, morderca w tych dniach stanie przed belgijskim sądem przysięgłych.

Z KRAJU.

W obronie zagrożonego przemysłu dachówkarskiego. Wydział Ligi Pomocy przemysłowej wystosował w tych dniach następującą odezwę do wszystkich Rad powiatowych:

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas wieści o szkodliwej konkurencyi, jaką sprzedaż blachy zwłaszcza węgierskiej włościanom do krycia dachów wytwarza w dziale wytwórstwa dachówek glinianych i cementowych.

Zło to szerzy się coraz bardziej, pochłaniając coraz większe kwoty i sam n. p. powiat sokalski, jak się od kupców dowiadujemy, spotrzebowuje blachy do krycia dachów za kwotę roczną około 70.000 kor.

Wypacza się nawet przewodnia myśl ustawy krajowej z 15-go maja 1907, która wprowadziła przymus pokrywania nowych budynków materyałem ogniotrwałym, gdyż dachówka jak próby wielokrotne wykazały ma wyższość co do ochrony ogniowej przed łatwo rozgrzewalną blachą. Co gorsza, fundusze krajowe oddane do dyspozycyi Rad powiatowych (1,500.000 kor.) i Towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie (1,000.000 kor.) używane były w niektórych powiatach na nisko procentowe pożyczki dla kryjących blachą obszarów dworskich i włościan.

Wobec tego, że kilka milionów koron rocznie kosztuje nas mało świadoma gospodarka społeczeństwa, nie uwzględniająca straty wynikłej z zakupna blachy obcej zamiast krajowych dachówek; zważywszy, że dalszy rozwój fabryk dachówki wymaga trwałej opieki, zwróciliśmy się już w dn. 2/5 1908 do Wydziału krajowego i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z prośbą o ochronę i poparcie tej gałęzi wytwórstwa krajowego przez zastrzeżenie:

aby pożyczki, przyznawane z funduszów przez kraj i Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wydawane były li tylko na krycie dachów dachówką (glinianą lub cementową) z wyłączeniem blachy, sprowadzanej z poza kraju.

Przyrzeczono nam zajęcie się tą sprawą, zanim jednak przejdzie ona przez obrady, uchwały i zanim ponowne zabiegi dadzą owoc, uważamy za nasz obowiązek zwrócić się do Wielce Szanownych Wydziałów Rad powiatowych i prosić o czasowe samoistne zarządzenia w tej sprawie.

Szanowne Wydziały Rad powiatowych mogą się oprzeć na uchwale ankiety delegatów Rad powiatowych z r. b. polecającej Wydziałom powiatowym otoczenie opieką przemysłu krajowego, a nadto uzasadnić swoje stanowisko obowiązkiem czuwania nad rozwojem przemysłu dachówkarskiego istniejącego w obrębie prawie wszystkich powiatów kraju.

Bez opieki i poparcia fabryki i warsztaty dachówek nie tylko nie będą się rozwijać należycie, lecz będą w najbliższej przyszłości padać jedna za drugą. Czyż zawsze mamy jedną ręką budować a drugą burzyć?

Prosimy przeto usilnie Świetny Wydział, aby w miarę możności wpływowy głos swój kładł na szalę za dachówkami a przeciw obcej blasze, gdy chodzi o udzielanie pożyczki na krycie dachów z funduszów powiatowych.

Przekonani, że Świetny Wydział raczy uznać słuszność powodów, które skłaniają nas do tej akcyi kreślimy się z głębokim szacunkiem i poważaniem za wydział Ligi Pomocy przemysłowej: Prezes *Terenkoczy*, Dyrektor *Olszewski*.

Obrabowanie sklepu jubilerskiego. Z Przemyśla donoszą: W nocy z piątku na sobotę dokonano tu wielkiej kradzieży u jubilera Weinstocka przy ulicy Mickiewicza. **Szkodę obliczają na 20.000 koron.** Zginęły brylanty i złoto.

Ciemnota ludu. Z Husiatyna donoszą o fakcie, świadczącym, że mimo szkół po wsiach, czytelń, odczytów, urządzanych dla ludu itd., w niektórych wsiach panuje jeszcze wielka ciemnota i wiara niezachwiana w rozmaite zabobony. Oto we wsi Liczkowcach powiesił się przed paru tygodniami jakiś chłop. Wobec długotrwałej posuchy, wieśniacy tej wsi, nie mogąc zasiewów jesiennych poczynić, wpadli na pomysł, iż deszczu dlatego doczekać się nie mogą, ponieważ samobójca powiesił się w czasie posuchy. Uradzili więc w obecności wójta, iż należy nieboszczyka napoić, a wtedy wkrótce deszcz spadnie. Po tej więc naradzie długim drągiem zrobili głęboki otwór w grobie, nalali do niego beczkę wody i zostawili grób otwarty. Wobec tego, iż następnego dnia spadł deszcz, wszyscy są przekonani, iż stało się to tylko dzięki tej operacyi! — Sprawcami uszkodzenia grobu zajęła się obecnie żandarmerya.

Naokoło teatru.

„Osiołkowi w żłoby dano“ — komedya de Flersa i Caillaveta. Właściwy sezon w teatrze miejskim rozpoczął się w sobotę wystawieniem arcywesołej farsy, znanej już krakowskiej publiczności spółki autorów francuskich de Flers'a i Caillaveta.

„Osiołkowi w żłoby dano“ (L'ane de Buridan) niema naturalnie jako sztuka wartości literackiej, a jako farsa nie przynosi nowych pomysłów, atoli dzięki mistrzowskiej robocie scenicznej, dzięki wytwornemu dowcipowi w sam raz swawolnemu, a niejednokrotnie nie pozbawionemu gryzącej ironii, zwłaszcza w kwestyi wierności małżeńskiej i wartości moralnej kobiet, dzięki werwie i szczęśliwemu zużytkowaniu zręcznie zestawionych starych zresztą pomysłów, przyznać należy tej farsie pierwszorzędne miejsce wśród utworów scenicznych w tym rodzaju.

Treść niebogata, sytuacye nie powikłane. Piękny pan Jerzy Boullains, równie piękny jak ograniczony i właśnie dlatego mający bardzo wiele szczęścia do kobiet, ucieka z Paryża, gdzie go spotkała wielka przykrość, gdyż trzy kobiety, które równocześnie uwielbiał, zeszły się przypadkowo o jednej porze w cichym zakątku, w którym zwykł był przepędzać słodkie chwile z każdą z osobna.

Niezrażony nauczką, nawiązuje w miejscowości kąpielowej, do której się schronił, flircik z panią Odettą de Versannes i Fernandą Chantel, a dla kompletu z divą operetkową Vivettą.

Znowu tedy trójka, atoli pierwsza z tych pań jest żoną, a druga kochanką wytwornego viveura pana Lucyana de Versannes, wobec czego między wytwornym a pięknym panem powstaje konflikt, rozwiązany przez wytwornego pana w ten sposób, że każe wybierać osiołkowi „owies albo siano“, t. j. żonę lub kochankę, równocześnie atoli zręcznie podstawia mu trzeci żłóbek, w postaci swej wychowanicy Michaliny, kochającej szczerze oddawna pięknego Jerzego i „oślina pośród jadła z głodu nie padła“, lecz się żeni.

Wszystko się zatem grzecznie kończy, publiczność bawi się doskonale, p. Sulima równie wdzięcznie jak dyskretnie prezentuje w łóżeczku ażurowe pończoszki i śliczne dessous, a p. Leszczyński elegancki negliż i zupełnie nowe pantofle.

Sztukę starannie przygotowaną grano w dobrem

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Paola d'Ivoi.

10 Ciąg dalszy.

— Ani słowa o tem więcej, master Flotenas. Powiedzieliśmy: dwa tygodnie... To i tak bardzo mało. Jeżeli nie potrafisz pan ocenić naszej pobłażliwości, będziemy zmuszeni podwoić karę. Ashles! — zawołał na swego posłańca. — Zaprowadzić aresztowaną do więzienia na ulicy Damier... Ja tam wkrótce przyjdę wydać rozkazy co do niej. Za utrzymanie uwięzionej raczy płacić kapitan von Gotag*).

— Jak najchętniej — odpowiedział kapitan, i obróciwszy się do Nijak utkwił stalowe spojrzenie w jej smutnych oczach i rzekł słodko:

— Widzisz mała, chcę cię ukarać za zuchwalstwo, a bynajmniej nie pragnę twej głodowej śmierci... Będę za ciebie płacił regularnie 5 franków dziennie. Na niczem ci zbywać nie będzie... A jeżeli po kilku dniach dowiem się, że jesteś prawdziwie skruszoną, poproszę pana Jima Faretown, aby cię puścił na wolność.

Nadzwyczajna ta łaska i sprawiedliwość kapitana sprawiła doskonałe wrażenie na obecnych: otoczono oficera, dziękując mu za taką wyrozumiałość i pobłażliwość dla dziewczynki. Nijak, korzystając z odpowiedniej chwili, a właściwie nieuwagi ogólnej, skinęła na Fita i szepnęła mu do ucha:

— Odwiąż Kleszcza.

— Dobrze. A dlaczego?

— Dlatego, aby widział, gdzie mnie zaprowadzą. Będziemy mogli pisywać do siebie za pomocą niego. A ty sam pamiętaj czuwać nad miss Lizzie...

— Będę czuwał. Czy myślisz, że...

— Że kapitan jest jej nieprzyjacielem. Nie rozumiem dokładnie wszystkiego, o czem tu dzisiaj mówiono, ale wiem, że mówiłam sama prawdę. Patrz uważnie, bystro i ostrzegaj naszą panienkę.

Faretown zbliżał się do nich.

— Idź już! — szepnęła Nijak.

Fit, nie rzekłszy ni słowa przemknął się przez korytarz, prowadzący do warsztatu.

Tymczasem Asheles, wyjąwszy z kieszeni kajdanki i założywszy je na szczupłe rączki dziewczynki, prowadził ją przez podwórze.

W chwili, gdy zbliżali się do bramy, rozległ się głośny szelest skrzydeł w górze i ujrzano Kleszcza, wspaniałego orła płynącego w powietrzu ponad dachem wozowni.

Nie zwrócono jednak nań baczniejszej uwagi.

— Z tem wszystkiem — zapytywał profesor geografii — jeżeli miss Lizzie Topaz nie pochodzi z Szanghaju, nie mamy pojęcia, skąd jest nasza młoda uczennica.

— By God! — wykrzyknął Jim niecierpliwie. — To proste.

— Ale bo — mówił dalej p. Prudent — taki stan rzeczy naraża nasz pensyonat na wielką odpowiedzialność. Ta młoda panienka, o pochodzeniu której byliśmy mylnie poinformowani, wpada w położenie dziecka moralnie opuszczonego przez rodzinę.

Kapitan nie mógł się powstrzymać od zrobienia gestu niezadowolenia z powodu uwagi profesora geografii.

— Nie spiesz się pan z wydaniem sądu o opuszczeniu — rzekł. — O ile wiem od doktora Mathiasa, pensya za tę uczennicę jest zapłacona jeszcze na dwa lata!

— Tak, to prawda — potwierdził Jim.

— A więc dopiero po dwóch latach możemy mówić o opuszczeniu.

Ale p. Prudent obstawał przy swojem:

— Panowie przeinaczacie myśl moją. Nie mówię bynajmniej o względach materyalnych, lecz moralnych. My, kierownicy młodych umysłów, nie mamy pojęcia, do jakiego celu, do jakiej sfery społecznej mamy ją prowadzić, tembardziej, gdy i ta młoda panienka o tem nie wie, a może być boleśnie zawiedzioną, dowiadując się nagle, iż nie jest tem, za co się dotąd uważała.

— A czyż to konieczne mówić jej o tem? — wtrącił kapitan.

— Jakto czy konieczne? Ależ koniecznem jest, aby przeprowadzić do końca śledztwo.

— Nie zgadzam się...

— Przepraszam! Przepraszam... ale to jest główne. Nie trzeba nic lekceważyć, choćby to było coś jak najzawilszego. Różnobarwny samochód, nieznany raptus, tajemnica... Przedewszystkiem widocznem jest, iż młoda moja uczennica zdolna, inteligentna, pracowita, miłego charakteru — moja uczennica, powtarzam, musiała żyć gdzieindziej...

— Zapewne — uśmiechnęli się słuchacze.

— A więc trzeba odnaleźć to g d z i e i n d z i e j. To nam może dać klucz do rozwiązania zagadki.

— Mówisz pan, jak z książki. Tylko, aby to odnaleźć...

— Ja może już mam środek — przerwał profesor.

— Pan? — zawołali jednocześnie Faretown i Herr von Gotag.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) W więzieniach chińskich ustanowiona jest opłata za pożywienie więźniów nie Chińczyków.

tempie i z werwą, zwłaszcza zaś akt drugi i trzeci. Pan Sobiesław był doskonały jako wytwornie elegancki pan de Versannes, p. Leszczyński uchwycił w samą mierę bardzo łatwy do przejaskrawienia ton kreacyi pięknego „osiołka“ Jerzego, a szczery jego komizm wywoływał wybuchy śmiechu w rozbawionem auditoryum. Bardzo dobrą i doskonale dostrojoną do tonu farsy postać starego służącego stworzył p. Szymborski.

Pani Jarszewska występująca pierwszy raz na naszej scenie w roli zakochanej w pięknym Jerzym Michaliny, przedstawiła się bardzo korzystnie, i zdobyła szczery oklask zimnej, nieufnej i wymagającej publiczności krakowskiej, a oklask ten był najzupełniej zasłużony zwłaszcza za sceny, w których nowa artystka miała sposobność ujawnić swój szczery temperament sceniczny. *zastępca.*

Z teatru miejskiego. Ostatnia nowość teatru miejskiego, pełna humoru komedya Flers'a i Caillavet'a: „Osiołkowi w żłoby dano“, wypełniła salę teatru na obu przedstawieniach do ostatniego miejsca. Trzecie przedstawienie tej wesołej sztuki we wtorek dn. 14 bm. We środę teatr miejski daje wspaniałą tragedyę Słowackiego: „Sen srebrny Salomei“. We czwartek „Osiołkowi w żłoby dano“. Afisz piątkowy ulega zmianie: zamiast zapowiedzianej krotochwili p. n.: „20 dni kozy“, ukaże się „Lilla Weneda“. W dniu dzisiejszym rozdano role z komedyi Bilzińskiego: „Pan Damazy“, do którego wznowienia przystępuje reżyserya w najbliższych dniach. W tygodniu bieżącym odbędzie się próba czytana z dramatu Hebbel'a p. n.: „Judyta“. Próby ze świetnej krotochwili Fredry: „Wielkie bractwo“ w pełnym toku; pierwsze przedstawienie w nadchodzącą sobotę.

Z teatru ludowego. Wystawiona w sobotę po raz pierwszy wesoła operetka „Posłaniec Nr 6666“ wypełniła widownię po brzegi wyborową i muzykalną publicznością. W przedstawieniu tem wziął udział niemal cały personal teatru ludowego, wywiązując się z zadań swych ku ogólnemu zadowoleniu widzów i słuchaczy. Oklaskiwano życzliwie wykonawczynie oraz wykonawców. Na wyróżnienie zasłużyły pp. Felice, która partyę śpiewaczki odśpiewała bardzo pięknie głosem dźwięcznym i celowo urywanym, Zielińska, wyborna w roli fertycznej służącej (zbierała huczne oklaski za odtańczony z p. Poleńskim walczyk w akcie II.), a nadto pp. Grabowska, Gajewska, Zamiłło oraz pna Gorecka, która w drobnej rólce książątka zwróciła na się ogólną uwagę poprawnie zaśpiewanym walczykiem w akcie I. oraz ujmującem zachowaniem się na scenie.

Z męskich wykonawców partyj wybił się na czoło p. Strzałkowski, jako „Posłaniec“, wyborną grą sceniczną oraz więcej niż poprawnem odśpiewaniem kupletów, głosem pięknym i umiejętnie urywanym. Obok niego dzielnie trzymał się w drobnej partyjce Hansa p. Sydor, który mimo niedyspozycyi zdołał zająć odśpiewaniem partyi oraz zgrabnej wkładki. Humor reprezentował świetnie p. Poleński, grający z werwą partyę kaprala Ratza. Ulubieńca swego oklaskiwała publiczność teatru ludowego po każdym kuplecie, po każdym „witzu“, które sypał, jak z rękawa. Komicznym ojcem był p. Turski. Wybornym był też p. Belke w roli egzotycznego wielbiciela śpiewaczki. — Całość, o ile to leżało w zakresie sił teatru ludowego, szła składnie. W wykonaniu chórów, ensamblów i finałów, czuć było energiczną dłoń korrepetytora, któremu na rękę szedł kapelmistrz p. Tesarzyk. Do uświetnienia całości przyczynił się wielce współudział wysoce sympatycznej pary tancerzy, p. Sachsa oraz p. Adeli Sachs, których tańce charakterystyczne w akcie III. spotkały się z nader życzliwem uznaniem i oklaskami.

Stanisław Bursa.

* * *

Dziś, w poniedziałek, „Posłaniec Nr 6666“, operetka w 4 akt. Ziebrera, która zyskała ogólny aplauz i wypełniła w sobotę i w niedzielę salę teatru ludowego do ostatniego miejsca. Oprócz wesołych i melodyjnych śpiewów, utwór ten krasza różne tańce, pięknie wykonane przez rodzinę Sachsów. — We wtorek „Horsztyński“, dramat w 5 aktach J. Słowackiego. Rolę Hetmana grać będzie pan Belke, a Amelię pna Orleańska, artystka ze Lwowa.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Warszawianka“ i „Pan Geldhab“.
Wtorek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Sroda: „Sen srebrny Salomei“.
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Piątek: „20 dni kozy“.
Sobota: „Wielkie bractwo“.
Niedziela wiecz.: „Wielkie bractwo“.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Posłaniec 6666“.
Wtorek: „Horsztyński“.

Co słychać w mieście?

Powrót z manewrów. Wczoraj i dzisiaj odbywał się powrót wojsk, które brały udział w wielkich manewrach. Część załogi krakowskiej już powróciła do koszar.

Z seminaryum duchownego w Krakowie. Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela religii w seminaryum dyecezyalnym w Krakowie ks. dra Szymona Hanuszka, definitywnym nauczycielem religii w tym samym zakładzie.

Cichy jubileusz. Onegdaj obchodził w Krakowie w cichem gronie przyjaciół i najbliższych znajomych brandmistrz straży pożarnej, p. Józef Stępiński, jubileusz 40-letniej pracy w zawodzie strażackim. Uroczystość odbyła się cicho, skromnie, bez hałasu, nawet reprezentacya miasta nie była łaskawą udzielić zasłużonemu strażakowi, pełniącemu od lat 40 ciężką służbę dla dobra miasta, bodaj jakiego odznaczenia, choć p. Stępiński cieszy się od lat renomą jednego z najlepszych strażaków i jednego z najdzielniejszych brandmistrzów. 40 lat służby w zawodzie strażackim, to ładny kawał życia na mozolnej, uciążliwej i niebezpiecznej pracy spędzony. Jedyną nagrodą jest za nie sympatya i życzliwość, jaką jubilata cały Kraków otacza. Podzielając uczucia Krakowian, życzymy jubilatowi z okazyi jubileuszu jeszcze długich lat życia i dalszej owocnej pracy. Szczęść Boże!

Z powrotem do kraju. Od kilku dni widać na dworcu krakowskim drobne grupy włościan, wracających „od morza“ albo z Ameryki, do której ich na mocy nowoobowiązujących ustaw imigracyjnych nie puszczono z powodu braku odpowiednich warunków. Ludzie ci, którzy nieraz za ostatnie pieniądze wybrali się drogę, zmuszeni wrócić z powrotem, wydani są wprost na łup nędzy. Należałoby wpłynąć na urzędy gminne po wsiach, aby sprawą tą się zajęły i nie puszczały w świat ludzi chorych i takich, którzy nie mają odpowiedniej ilości pieniędzy, jaką emigrant, wstępując na ziemię amerykańską, mieć musi. Poważną akcyę w tym kierunku powinny zainicyować starostwa, przez co ludności oddadzą wielkie usługi. Przecież to rozpacz doprawdy, gdy się widzi, jak n. p. dzisiaj widzieliśmy, ludzi, których z Ameryki wrócono do Czerniowiec, skąd pochodzą.

Match footballowy wczorajszy zgromadził na błoniach niemniej liczną jak poprzednie match'e publiczność. Zainteresowanie było niezwykłe i rzeczywiście wczorajsze zawody między „Cracovią I.“ a „Wisłą I.“ nie zawiodły oczekiwań miłośników tego sportu. Kluby oba — jak już pisaliśmy — najsilniejsze w Krakowie. Oba starają się wybić na pierwszy plan; współzawodnictwo silne. Zwycięzko wczoraj wyszła z zawodów „Wisła I.“, gdyż zdobyła po 20 minutach gry 1 bramkę a „Cracovia“ do końca gry żadnej. — Czy jednak po tem zwycięstwie można powiedzieć, że „Wisła“ silniejszą od przeciwnika? Nie sądziłbym. Trzeba było widzieć wczorajszą grę, aby osądzić, iż oba kluby nie ustępują sobie, każdy z nich posiada jednak właściwości, których brak przeciwnikowi.

„Wisła“ celuje znakomitem zorganizowaniem. Tem należy tłómaczyć bardzo dobre podawanie sobie piłki, w czem głównie odznacza się *napad.* Parę znakomitych jednostek jak pp. Cepurski, Stolarski i Poznański nie mało przyczyniają się do utworzenia pysznej całości. „Cracovia“ — to chłopy na schwał, celują trainingiem w biegu i siłą muszkułów jak: pp. Polak, Muller, Jacheć, Szwarzer i w. i. Śliczne postawy robią znakomite wrażenie. Czyste rzuty są pyszne. Mało za to łączności. Dlatego też wczoraj dostali w skórę.

Wczorajszym match'em można się tylko cieszyć: z każdym zagranicznym klubem może się „Wisła“ i „Cracovia“ mierzyć i nie przyniesie nam wstydu. *K-er.*

Nasze tramwaje. Dziś w południe popsuł się tramwaj nr. 8 w samym Rynku Gł. i stanął w poprzek ul. Szczepańskiej, tamując komunikacyę. Drąg żelazny z góry odkręcił się i spadł na dół. Szczęściem nikt wtedy nie przechodził, gdyż drąg zabiłby każdego na miejscu. Po dłuższym czasie dopiero wóz puszczono w ruch.

Szkoła dla analfabetów. Wpisy do szkoły dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu, założonej w r. 1896, odbędą się w sobotę d. 18 i w niedzielę d. 19 b. m. o godz. 7—9 wieczorem w kancelaryi szkoły wydziałowej im. Kazimierza Wielkiego na Wolnicy, l. 1.

Konkurs na zdobnictwo kwiatowe. Tow. upiększania miasta Krakowa zawiadamia, że w dniach najbliższych „jury“ przystąpi do rozstrzygnięcia tegorocznego konkursu na zdobienie roślinnością domów i balkonów, oraz do przyznania nagród w postaci cennych dzieł sztuki. Aby uniknąć mimowolnego przeoczenia, Towarzystwo raz jeszcze prosi kompetujących, aby zechcieli zgłosić swe adresy do 15 b. m. do Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“, ulica Wolska, l. 14.

Esperanto. Na międzynarodowym konkursie literackim podczas wszechświatowego kongresu esperantystów, odbywającego się tu od 5 b. m., zdobył nagrodę między innymi: p. Leon Rosenstock z Krakowa za najlepszą pracę na temat: „Opowieści ludowe“.

Zbłąkana dziewczynka. Aleksander Krzemiński szewc, zamieszkały przy ul. Dietla, l. 50, doniósł tu dnia 7 września 1909, że zabrał do siebie zbłąkaną, około półtora roku liczącą dziewczynkę.

„Architekt“, zeszyt 9, r. 1909 za wrzesień, zawiera artykuły następujące: Ochrona zabytków w Austryi (projekt ustawy o ochronie zabytków, opracowany przez grono konserwatorów Galicyi wschodniej i zachodniej i wniesiony do parlamentu w Wiedniu). Z powodu restauracyi Wawelu, przez J. Warchałowskiego, artykuł omawiający stanowisko Komisyi centralnej w Wiedniu w sprawie projektu restauracyi Wawelu. Dalej opis domu Długosza w Sandomierzu, przez Z. Słomińskiego, z ilustracyami. Ostatni artykuł p. t.: Popieranie Sztuk Pięknych jest streszczeniem poglądów O. Wagnera na kwestyę zawartą w tytule. Następnie kronika, w której p. W. Krzyżanowski występuje energicznie przeciwko zakorzenionemu u nas zwyczajowi malowania fasad i portali świecącą się farbą olejną, cytując cały szereg przykładów w śródmieściu Krakowa; dalej p. Budkowski ze Lwowa zabiera głos w sprawie restauracyi Katedry lwowskiej, występując przeciwko zamierzonej zamianie wazonów kamiennych, na wieży, na blaszane. W końcu piśmiennictwo i konkursy. Na tablicach: dom p. A. Suskiego w Krakowie i dom Długosza w Sandomierzu.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem sprowadził się do jednego z domów noclegowych na Kleparzu jakiś starszy mężczyzna, który się zameldował jako Józef Jański, nadstrażnik skarbowy. Dzisiaj rano usłyszano z pokoju rzekomego Jańskiego huk strzału. Otwarto drzwi i spostrzeżono Jańskiego, leżącego na ziemi z rewolwerem w dłoni. Z lewego boku sączyła się czerwonym sznurkiem krew. Okazało się, że człowiek ten usiłował sobie życie odebrać. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Po zbadaniu rany przekonano się, że strzał nie był śmiertelny i że życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Okazało się również, że mężczyzna ów nie nazywa się Jański, ale że nazwisko jego brzmi Feliks Matzke. Jest on emerytowanym porucznikiem.

Co było przyczyną rozpacznego kroku Matzkego, niewiadomo. Znaleziono przy nim zaledwie 36 halerzy — może i ten fakt rzuca jakie światło na powody samobójstwa.

Poszedł i nie wrócił. Już to los rozmaicie sobie kpi z ludzi. Doświadczył tego wczoraj na sobie niejaki Władysław Kupczenko, młody chłopak, pochodzący z Królestwa. Przyszedł on do jubilera p. Krengla przy ul. Grodzkiej i chciał sprzedać śliczny złoty zegarek, do pewnego stopnia antyk, za 50 kor. Na jednej kopercie zegarka zauważył jednak p. Krengel nazwisko „Jakób Steiger, Lublin“. Zwróciło to jego uwagę, tembardziej, że wartość zegarka była bardzo wysoka, oświadczył więc Kupczence, że kupi zegarek, jeśli mu Kupczenko przyprowadzi świadka, który potwierdzi, że ten zegarek jest rzeczywiście jego własnością. Oburzyło to Kupczenkę. Zwymyślał więc p. Krengla, który zegarek zakwestyonował i zagroził, że pójdzie ze skargą na policyę, ale jak się znalazł za bramą policyjną, tak już nie wyszedł, został bowiem aresztowany. Zegarek ów złożył p. Krengel w policyi.

Gospodarstwo za skradzione pieniądze. U nas i to jest możliwe. A najlepszym tego dowodem aresztowanie miłosnej pary z Prokocimia, mianowicie 46-letniej Katarzyny Guzik i młodego chłopaka, Jana Tomali. Para ta w piątek ubiegły skradła w sklepie tapicerskim p. Iglickiego 4 kawałki materyi, wartości 60 kor., a u szmuklerza Taschnera taśmę za 25 kor. Przyłapano ich na kradzieży i zarządzono rewizyę w ich domu. Nawet policya „zdębiała“. W domu tym bowiem znaleziono istny magazyn skradzionej garderoby damskiej i męskiej i t. p. przedmiotów. Ba! Okazało się, że Guzikowa kupiła sobie kawałek gruntu i domek, w którym mieszka, za skradzione pieniądze. Złodziejską parę wsunięto na razie „do ula“.

Suknia ją zdradziła. 18-letnia Stanisława Karaś, służąca u p. Frimla, wyjechała na lato z p. Frimlową do Zakopanego. Po jakimś czasie zginęły p. Frimlowej rozmaite rzeczy. Podejrzywano o to kradzieże rozmaite osoby, aż dopiero w Krakowie okazało się, że złodziejką była Karasiówna.— Miała się ona wczoraj spotkać z „narzeczonym“, chciała się więc jak najładniej wystroić i przez nieuwagę włożyła skradzioną suknię p. Frimlowej. No i za to odpokutowała, bo w parę godzin potem była już pod telegrafem.

Materyę na ubranie skradł 15-letni Staub Salomon Mendlowi Meislerowi, za to zaraz dostał się do kozy.

Złodziej kieszonkowy. W biurze pośrednictwa pracy gromadzą się codziennie setki robotników, poszukujących zajęcia. W ciżbie i tłoku, jaki tam panuje, jest doskonały grunt do operacyj kieszonkowych — więc też nasi doliniarze i tam nawet, wśród tej nędzy, szukają nieraz żeru. Wczoraj aresztowano tam 22-letniego Jana Szczerbana z Czerniowiec, który jednemu z robotników skradł pugilares z 13 koronami. Należałoby w obronie robotników rozciągnąć nad złodziejami, którzy się tam kręcą, większą kontrolę.

Upadek na szybę. Finkelstein Samuel, 17-letni kelner, czyszcząc dziś rano szybę w restauracyi przy ulicy Stradom pod l. 11 pośliznął się i spadł z okna parterowego. W upadku wygniótł szybę i upadł na odłamki, kalecząc sobie głęboko i szeroko prawy bok. Odwiozło go Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Młodzi szykowcy. P. Ehrlich, właściciel fabryki perfum przy ul. Dietlowskiej, przyjął niedawno do terminu dwóch chłopaków, 13-letniego Antoniego Lepiarskiego i 15-letniego Jana Talagę. Wkrótce zauważył jednak, że mu perfumy giną. Doniósł więc o tem policyi, która w mieszkaniu chłopców urządziła rewizyę, przy której znaleziono u nich około 100 flaszek z perfumami.

Jak się okazało, chłopcy lubili udawać facetów i skradzionemi perfumami zlewali się po wyjściu z fabryki, zadając szyku towarzyszom. Część perfum sprzedawali po śmiesznie niskich cenach. Obydwu aresztowano.

Przerwane gruchanie narzeczonych. P. Zygmunt Bienenstock jest stolarzem, liczy lat 36, a panna Róża Rosenblum jest szwaczką w ośmnastej wiośnie życia. Oboje kochają się i są narzeczonymi. Wczoraj marzyli do księżyca na plantach dietlowskich. Nie podobało się to androm, tam krążącym, więc „spuścili frygla“ obojgu i uciekli. On ma rany na głowie, ona ma potłuczone ręce. Pogotowie opatrzyło niefortunną parę.

Szkoła kieramiczna w Podgórzu. Wpisy na naukę rozpoczynają się z dniem 20 września b. r. Zadaniem szkoły jest wykształcenie personalu nadzorczego dla fabryk ceramicznych (cegieł, dachówek itp.). Czas trwania nauki 18 miesięcy, nauka jest bezpłatną. — Bliższych informacyj udziela ustnie lub piśmnie Dyrekcya szkoły w Podgórzu (ul. św. Floryana l. 5).

Zmarli. Hr. Edward Starzeński, radca namiestnictwa, starosta w Podgórzu, zmarł w sobotę po południu w Podgórzu. Przyczyną nagłego zgonu ś. p. hr. Starzeńskiego było zakażenie krwi z powodu karbunkułu. Chory za późno poddał się operacyi, która nie zdołała uchylić katastrofy.

Urodzony w roku 1855 w Sędziszowie, po ukończeniu gimnazyum w Krakowie, a uniwersytetu w Insbruku, poświęcił się ś. p. hr. Starzeński służbie administracyjnej, będąc przydzielony do starostw w Bozen, Schwarz, Wiedniu i Korneuburgu, poczem po służbie rządowej przy starostwie w Krakowie, mianowany został w roku 1894 starostą nowo utworzonego starostwa powiatu podgórskiego, na którem to stanowisku dał się poznać jako energiczny i sprężysty urzędnik.

Ferdynand Koszczyca, nadkonduktor kolei państw., przeżywszy lat 51, zmarł dnia 11 b. m. w Krakowie.

Karol Jagielski, podurzędnik kolei państw., zmarł 12 bm. w wieku 52 lat.

Z Miarczyńskich Marya Kordasowa, 89-letnia wdowa po obywatelu miasta Krakowa, zmarła 11 bm.

Telegramy „Nowin“.

Ułaskawienie Słowaków.

Budapeszt. Wskutek prośby biskupa Parvyego do cesarza zostało 46 skazanych w procesie o rewolte w Czerniejowie ułaskawionych.

Cook i Peary.

Paryż. Ostatnie sprawozdanie Pearego p. t. „30 godzin na biegunie północnym“ wywołuje tutaj powszechne niedowierzania, zwłaszcza z powodu końcowego ustępu. Obudzają to niedowierzanie liczne sprzeczności, w które popadł Peary w porównaniu z poprzedniemi swojemi sprawozdaniami, szczególniej zaś budzą powątpiewanie daty, oznaczające czas, w którym przebył część powrotnej drogi.

Nieufność wobec Cooka zaczyna tu znikać. Koła naukowe przestrzegają przed udzieleniem przedwczesnego uznania czy to Cookowi czy Pearemu.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wszystkie gatunki Atramentów ISKRA Pasta do obuwia

Nakładem

Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
plac Maryacki 9, róg Rynku główn.
Telefonu Nr. 708

wyszło świeżo drugie wydanie dziełka p. t.

Śpiewniczek Eucharystyczny
z melodyjami

Pieśni na cześć Przenajświętszego Sakramentu, Najświętszej Panny i Świętych Pańskich,

używane w kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze Sióstr Franciszkanek we Lwowie. 831

Cena K 1·20 — z przesyłką K 1·60.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

SMACZNE
Obiady i Kolacye
na maśle wydaje się ul. Zwierzyniecka l. 8, II-gie piętro, drzwi 5, jak też i poza dom 1098

Fabryka masarska
I. K. Kurkiewicza
w Krakowie, poszukuje
PANIEN 1101
do sklepu z praktyką i znajomością języka niemieckiego.

Panny uzdolnione w modniarstwie oraz do nauki znajdą umieszczenie: Helena Popiel, ul. Łobzowska l. 6. 1109

Do wynajęcia.

Magazyny na cele przemysłowe, automobile lub stajnie do wynajęcia; tamże do sprzedania młocarnia. Grzegórzki 23. 1090

Do sprzedania.

Sklep spożywczy do sprzedania z powodu wyjazdu, przy ul. Zwierzynieckiej l. 32. 1106

Bardzo tanio do sprzedania na prowincyi
WILLA
z urządzeniem wodociągowem, w mieście powiatowem, posiadającem gimnazyum. Położenie bardzo ładne i świeże, blisko stacyi kolejowej, jak również i miasta. Dług hipoteczny 17.000 koron. W tem samem miejscu również do sprzedania 10 parcel budowlanych. Bliższa wiadomość: W. B. poste-restante Mielec, za okazaniem kwitu inseratowego. 1107

Sklep z urządzeniem masarskiem przy bardzo ruchliwej ulicy do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1108

Nowość! Nowość!
„WARSZAWIANKA"
czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.
Najlepsza bielizna męska.
53 Najmodniejsze krawatki.
Najlepsze rękawiczki.
Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i rzeźbiarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 869

Wyborne w smaku
KAWY
surowe i palone
zapomocą gorącego powietrza
POLECA 1024
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Ceny bardzo niskie.
Towary najlepsze.

Rękawiczki niciane

damskie, męskie i dziecięce.

Mitenki 648a
białe, czarne i kolorowe.

KOLIE
z perełek i koralików.

Agraweczki ozdobne
poleca
Teofil Bękner
Kraków, ul. Długa 4.

OLIWĘ
do maszyn rolniczych
mineralną krajową, kaukazką i amerykańską
Oliwę lecerską,
Oliwę rzepakową
Smarowidło
na wozy, belgijskie i krajowe,
Latarki stajenne,
Smarowidło i lakiery do uprzęży, **WIADERKA** do gaszenia ognia
polecają najtaniej
Reim i Spółka
1061 **Kraków.**

Winogrona

1081 **LECZNICZE**
najszlachetniejszego gatunku, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K. 3·—. Doskonały miód pszczelny, puszka 5 kigr. K. 6·75. L. ALTNEU, Versecz 23, Węgry.

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 858
Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż istniejącą od lat 20-tu
Restauracyę i Kawiarnię
przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz 1 naprzeciwko do domu własnego przy ul. Pawiej l. 2, róg ul. Basztowej. Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygieny. 1058
Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności
B. Rosenstock.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.



F. Pamm, Kraków
ul. Zielona l. 3,
wysyła darmo i opłatnie cennik z 2.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 62

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 868

Mydło z konikiem

z mleka liliowego
najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.
216 **Wszędzie do nabycia.**

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN") Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Zakład pogrzebowy

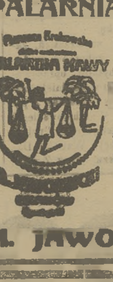
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 56

Nowość! Nowość!
DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI I W ADMINISTRACYI „NOWIN"
„Król powietrza"
powieść z najbliższej przyszłości. — Napisał Ludwik Szczepański. Nakładem G. Gebethnera i Ski w Krakowie i Gebethnera i Wolffa w Warszawie.
Stronic 232, okładka kolorowa J. Bukowskiego. Cena w księgarni 3 kor., dla abonentów „Nowin" w Administracyi 2 kor. 50 hal. (z przesyłką poleconą 2 kor. 95 hal.) W zajmującej tej powieści, osnutej na tle życia polskiego wynalazcy, autor przedstawia najnowsze zdobycze i skutki żeglugi powietrznej.

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „..." po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi
Józefa Tobiczyka w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,
podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1893 L. 25.189 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.
Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.
Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**
KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.
Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.
Do nabycia w Administracyi „Nowin" Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
10 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. **Ceny jazdy z Krakowa:**

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Statek	Data	I klasy	II klasy	III klasy
Argentina	7 sierpnia	K. 431·40	K. 330·10	K. 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 październ.	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne).
Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Statek	Data	I klasy	II klasy	III klasy
Sofia Hohenberg	19 sierpnia	K. 731·40	K. 555·50	K. 118·80
Francesca	30 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80

Cena jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80
Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Skład aparatów naukowych i preparatów chemicznvch

firmy: **Dr. Bolesław Drobner** Kraków, plac Szczepański 2

poleca: MIKROSKOPY, POLARYMETRY, TUCHINOSKOPY, LUPY, APARATY CHEMICZNE, PRZYRZĄDY LEKARSKIE, ODCZYNNIKI, BARWIKI, KWASY, i t. d.
Tel. 415 c. 1036

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.